

BIŁATA POZTOWA OPIACONA RYCZALTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 268

## 12 pułków kawalerji na Błoniach krakowskich

Imponujący przebieg Święta Kawalerji ku czci króla Jana Sobieskiego

Obchód narodowy ku uczczeniu wioskopomnego zwycięstwa Jana Sobieskiego w Krakowie miał przebieg imponujący i stał się wielką manifestacją armji i społeczeństwa na cześć bohaterskiego króla i oręża polskiego.

Obecność P. Prezydenta i wojska narodu pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, członków rządu z premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałków Sejmu i Senatu, duchowieństwa i korpusu dyplomatów tego nadają uroczystościom charakter niezwykle podniosły.

Kto był świadkiem składania hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu, kto widział entuzjazm tłumów na widok maszerujących na Błoniach Krakowa pułków kawalerji, temu chwile te pozostaną na zawsze w pamięci.

Wczoraj od wczesnego ranka obrzymie tłumy mieszkańców wylęgły na ulice miasta, witając serdecznie ciągnące na Błonia długie szeregi kawalerji. Miasto przybrało wyjątkowo odświętny wygląd.

Według przewidywań obliczeń, do Krakowa przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób!

Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się pontyfikalną mszą św., odprawioną w kościele garnizonowym przez ks. biskupa połowego Gawlinę w asyście licznego duchowieństwa wojskowego. Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent R. P., który po przejściu przed frontem kompanji honorowej 20 p. p. plecho ty powitany został u wrót świątyni przez ks. biskupa Gawlinę przy dźwiękach hymnu państwowego, odegranego przez orkiestrę 20 p. p.

Przybyli również członkowie rządu z premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, prezes Sławek, p. marszałkowie Piłsudski, licząca generalicja z wiceprezidentem spraw wojskowych gen. Składkowski, miejscowi przedstawiciele władz państwowych z wojewodą dr. Kwaśniewskim i wojskowych z generałem Łuczyńskim, dowódcą O. K. 5 na czele, prezydent miasta dr. Kaplicki, ks. metropolita Sapieha, biskup dr. Rospond z licznym wyjątkiem duchowieństwem świeckim i zakonem.

Nawiązując do wspomnianych historycznych dzieł DOK 5 ks. Zapala wygłosił podniosłe kazanie. W czasie na bieżąco szersze utworów religijnych wykonał chóór Cecyliński i orkiestra krakowskiej kasy chorych.

nia członkowie rządu. W międzyczasie przybył inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer i odebrał raport od dowódców 12-tu pułków kawalerji.

O godz. 11 m. 30 zgromadzili się na Błoniach przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych

w oczekiwaniu na przyjazd Marszałka Piłsudskiego, a następnie P. Prezydenta.

O godz. 12 min. 15 przybył P. Prezydent, powitany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę 1 p. szwoleżerów. P. Prezydent wszedł na trybunę i

zajął miejsce w purpurowym fotelu.

Megafony wezwały wnet pułki do zajmowania miejsc. Z ustawionego specjalnie namiotu wyszła generalicja i utworzyła szpal, którym o godz. 12 m. 28 przybył Marszałek Piłsudski,

zadając szybkim krokiem na swoje miejsce.

Marszałek ubrany był w niebieski mundur, przepasany wlewką wstęgą. Na widok Marszałka, otoczonego dostojnikami wojskowymi tłum publiczności zaczął wydawać entuzjastyczne okrzyki.

### DEFILADA

Na czele defilady ukazał się dowódca, gen. Orlicz-Dreszer, jadąc na czele 1 p. szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Dalej ciągnęły 7 i 15 pułk ułanów, podobnie jak szwoleżerów odznaczony orderem „Virtuti Militari” dalej 3 p. ułanów, 20 pułk im. króla Sobieskiego, 17 p. ułanów, 24 p. ułanów, 1, 4, 5 i 10 pułki strzelców konnych, na końcu 8 pułk ułanów im. ks. Poniatowskiego.

Postawa naszej kawalerji zrobiała wielkie wrażenie. Słowno zachwytu i entuzjastycznym okrzykiem nie było końca. Nigdy kryli również swego podziwu przedstawiciele wojsk państw obcych.

Po odejściu P. Prezydenta Marszałek rozmawiał z attaché państw obcych.

W drodze do trybun p. Marszałek z humorem ustawił grupę generałów, czyniąc zadość prośbom tłumy fotografów.

P. Marszałek wśród okrzyków wiwatujących tłumów wsiadł do samochodu i w towarzystwie płk. Boliny-Prażmowskiego odjechał na Wawel, gdzie w obecności P. Prezydenta złożył hołd prochom króla Jana Sobieskiego.

## Ostatni dzień w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki Bunij i Baranowski skazani na 10 lat Motyka na 6 lat — wszyscy z pozbawieniem praw

Na wczorajszej rozprawie samoborskiej przeciwko trzem Ukraińcom, oskarżonym o współudział w zamordowaniu ś. p. posła Tadeusza Hołówki w Truskawcu, zabrał głos obrońca oskarżonego Baranowski adw. Kreutzenauer.

Obrońca w dłuższym przemówieniu stara się obalić zarówno tezę aktu oskarżenia, jak również oskarżyciela prywatnego oraz obrońców pozostałych dwóch oskarżonych.

Zaden z trzech oskarżonych nie skorzystał z ostatniego słowa wobec tego przewodniczący zamknął rozprawę i udzielił wskazówek ławie przysięgłych, która u-

dała się na naradę.

Po godzinnej naradzie powróciła na salę sądową ława przysięgłych. Przewodniczący ławy, p. Konrad Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia werdykt. Ława przysięgłych potwierdziła większością głosów wszystkie trzy pytania główne.

Przewodniczący Sądu udzielił wobec tego głosu prokuratorowi celem wypowiedzenia się w sprawie wymiaru kary. Prok. Mitraszewski wnosi o zastosowanie artykułów, objętych aktem oskarżenia, wskazuje przytem na cały szereg okoliczności obciążających. Jedyne w stosunku do oskarżonego Bunija może być je-

den moment łagodzący: młodociany wiek (18 lat) w chwili współudziału w zbrodni truskawickiej.

Obrońcy oskarżonych wnoszą z kolei o zastosowanie wobec ich klientów wszystkich okoliczności łagodzących.

Po tych przemówieniach Trybunał udał się na naradę nad ustaleniem wymiaru kary.

Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych Trybunał wydał następujący wyrok: oskarżeni Bunij i Baranowski skazani zostali na 10 lat więzienia z pozbawieniem wszystkich praw obywatelskich; zaś oskarżony Motyka na 6 lat więzienia.

## 311.308.500 zł.

Oto wymowny dowód popularności Pożyczki Narodowej

Oficjalnie, zgodnie z zapowiedzią generalnego komisarza Pożyczki Narodowej min. Starzyńskiego, wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem została zamknięta subskrypcja. Wobec tego jednak, że szereg osób i instytucji złożyło uprzednio deklaracje, a z braku gotówki sum nie wpłaciło min. Starzyński zarządził, że sumy te będą przyjmowane przez Urząd Skarbowy do dnia dzisiejszego włącznie.

Oczekują również wpływu pewnej sumy od Polaków z zagranicy, którzy przysłali zawiadomienia o przystąpieniu do udziału w Pożyczce Narodowej.

Na podstawie dotychczasowych meldunków, jakie otrzymał

Min. Beck wraca do Warszawy

Min. Beck wyjechał dziś o godz. 11 rano do Warszawy.

Pojutrze przybywa do Warszawy min. Titulescu

Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą w poniedziałek 9 b. m. Min. Titulescu zabawi w Warszawie dwa dni. Podczas swego pobytu będzie gościł rząd polski. Odbędzie on szereg rozmów z oficjalnymi czynnikami polskimi.

generalny komisarz Pożyczki Narodowej ogólna suma subskrypcyjna wynosi 311.308.500 zł.

Panuje ogólne przekonanie, że suma ta w ostateczności zaokrągli się do 320 milionów zł.

## Atak obrońców Van der Lubbeego na komisję prawników „Sam wiem, jak bronić oskarżonego”

LIPSK. (P.A.T.). W 10-yim dniu procesu o podpalenie Reichstagu zeznaje dalej osk. Torgler.

Potwierdza on swe ostatnie zeznanie, że w dniu pożaru nie był wcale w Reichstagu.

Z kolei zabiera głos obrońca Torglera — Sack, który odwołując się do toczących się w Paryżu obrad międzynarodowej komisji prawniczej, protestował energicznie przeciwko tendencyjnemu, rzekomo, oświetlaniu faktów przez pewne odłamy prasy zagranicznej i „notorycznym kłamstwom” księgi brunatnej.

„Wypowiedz się przeciwko rażąco niesłusznym oskarżeniom. Stwierdzam publicznie, że niegodnym jest adwokata niemieckiego wnikanie w niesprawdzone wieści i machinacje polityczne, jakie panował np. luźna brunatna, jakoby min. Goebbels był twórcą planu podpalenia Reichstagu, min. Goering zarządcą jego wykonawcą, a nadprezydent Herges, prezydent policji Hellmer i Goebbels S. A. — Ernest współuczestnikami zbrodni. Publicznie protestuję przeciwko tym insynuacjom i apeluję do zebranych tu prasy zagranicznej, by zarówno pas obrońców, jak i sędziów wzięła w obiektywną obronę”.

W niezwykle ostrej formie Sack zwraca się przeciwko rzekomemu twórcy znanego adwokata amerykańskiego Heysa, który w wywiadzie udzielonym korespondentowi niemieckiemu „Pravdy” moskiewskiej najśmiało wyrażał o dziwnym zachowaniu się obrońców.

W tym samym duchu przemawia nadprokurator Werner obrońca Torglera i Sack. Ten ostatni ostentacyjnie wyprosił sobie mieczanie się adwokatów francuskich do taktyki obro-

ny van der Lubbeego, powierzonej mu przez sąd. Kategoriecznie odrzuca on również propozycję co do zbadania stanu umysłowego klienta przez heystonnych rzeczoznawców szwajcarskich, zastrzegając się jednocześnie, że nie udzieli odpowiedzi adwokatowi francuskim, gdyż przysięgłby to honorowi niemieckiego obrońcy. Obronę van der Lubbeego prowadzić będzie sam w myśl procedury niemieckiego prawa karnego.

Na ławach dziennikarzy zagranicznych silne poruszenie.

Wesołość na sali wywołuje uwaga sędziego, skierowana pod adresem Dymitrowa, by nie numerował swych pytań. Dymitrow od tej chwili przy każdym następnym pytaniu zamiast numeru dodaje: następne pytanie. To znowu bawi widownię, której głosny śmiech powoduje irytację, szczególnie u obrońcy Torglera — Sacka.

Sędzia zamyka rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 9.30.

# Czy mamy plan pomocy żywnościowej dla bezrobotnych na okres zimowy?

Co będzie w zimie? — Zdanie to słyszy się ciągle w rozmowach na tematy gospodarcze i społeczne. Jest to całkowicie zrozumiałe. Zima jest bardzo ciężką porą roku w życiu biednych, bezrobotnych i bezdomnych. A tych jest teraz, niestety, bardzo wielu.

Zaraz na wstępie trzeba stwierdzić, że tegoroczna akcja rządu, która wyraziła się w prowadzeniu robót publicznych oraz finansowaniu przez Państwowy Fundusz Pracy innych robót, dała dobre rezultaty. Zatrudnionych przy nich było przeszło 60 tysięcy. Nie będziemy w tej chwili omawiać ani warunków pracy, ani placów przy tych robotach, chcemy tylko stwierdzić, że uczyniono wysiłek celem zatrudnienia bezrobotnych.

Roboty publiczne, podobnie jak roboty budowlane, mają się ku końcowi. Zima za pasem. Czyli, że większość zatrudnionych bezrobotnych straci z powrotem pracę. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych, która jeszcze ciągle spada, (działa ją tutaj i inne czynniki), zacznie się wkrótce podnosić. Jest to normalny już, coroczny błąd wypadków. Dzieje się tak na całym świecie, gdyż stałego zajęcia dla mas milionowych, wyrzuconych z procesu gospodarczego nie udało się dotychczas znaleźć. Ci wszyscy, którzy byli zatrudnieni przy ostatnich robotach, w większości wypadków nie mają praw do ustawowych zasiłków dla bezrobotnych. Zarobki ich nie były z drugiej strony tak wysokie, by można było sobie zrobić oszczędności na całą zimę. Najczęściej zarobek zaledwie starczył na pokrycie najniezbędniejszych bieżących wydat-

ków. Nie można bowiem zapomnieć, że jeżeli chodzi np. o roboty publiczne, to z powodu deszczowego lata nie były one prowadzone tak wydajnie, jak to było przewidziane. Zdarzyło się, że robotnicy przez cały tydzień nie wchodzili na roboty. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że wielu robotników rekrutowało się z miast, a więc prowadziło dwa domy (np. przy budowie kolei Miechów — Kraków zatrudnieni byli robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego).

W tych warunkach nadchodząca zima jest szczególnie palącym zagadnieniem. Naogół są mimo wszystko warunki lepsze, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło.

Zagadnieni i tak wysoko porożona Pożyczka Narodowa pozwoli rządowi na utrzymanie planu robót inwestycyjnych i wykonanie budżetu. Jest to dla tego ważnym, że pod obuchem ograniczeń budżetowych cięzniały wydatki na cele społeczne, na pomoc dla bezrobotnych. Obecnie rząd ma możliwość nieuciekania się do tych środków.

Pierwszym warunkiem umożliwiający przetrzymanie zimę bezrobotnym jest pomoc w naturze. (O pomocy pieniężnej ze względu na sytuację skarbu państwa nie można mówić). Chodzi więc o to, by w jakiegokolwiek formie rozszerzono i wznowiono akcje komitetów pomocy bezrobotnym. Fundusz Pracy istnieje dla umożliwienia zatrudnia-

nia bezrobotnych. W okresie zimowym te możliwości zmniejszają się bardzo wydajnie. Trzeba więc koniecznie tym rzeszom sezonowych robotników pomóc.

Akcja pomocy bezrobotnym w poprzednich latach wykazała, jak bardzo ta pomoc była potrzebna. Tej zimy sytuacja nie będzie inna. Wprawdzie dawki są bardzo skromne, ale niemniej stanowią one w wielu wypadkach jedyną formę utrzymania się przy życiu.

Do rozpoczęcia rządu stoi ustawa o spłaceniu zaległości podatkowych w naturze. Dzięki tej ustawie można uzyskać środki żywnościowe oraz inne artykuły pierwszej potrzeby jak węgiel i drzewo.

Obywatelskie komitety pomocy bezrobotnym wykazały, że potrafią sprostać zadaniom i obowiązkami na nie nalożonym. Posiadamy więc już niejako wypróbowane organizacje. Trzeba im jedynie dać środki, aby mogły działać. Leży w interesie rządu, by jak najszybciej przygotował plan pomocy żywnościowej dla bezrobotnych na zimę i by nie został zaskoczony zmniejszonymi warunkami atmosferycznymi.

Podstawowym warunkiem przetrzymania zimy jest: opał i żywność. Węgiel i drzewo można zdobyć, gdyż mamy tego podobnie zresztą jak maki, kartofli i cukru podostatkami.

Trzeba się tylko szybko i energicznie wziąć do dzieła.

## Potworny zabójca brata i bratowej

Potworny zabójca brata i bratowej oraz sprawca ciężkiego porażenia bratanka. Władysław Żak z pod Wielunia, był wczoraj

sądzony w apelacji warszawskiej.

Żak żył w złych stosunkach z bratem Józefem, osiadłym na roli. Zazdrościł mu że ma stały kawałek chleba, podczas gdy on musi wędrować za pracą. Rościł sobie przytem pretensje do gospodarki.

Na tem tle nieraz wynikały kłótnie. Ostatnio zaś atmosfera niechęci wśród braci wzrosła się jeszcze, gdyż Władysław posadził Józefa o otrucie ojca-staryszka, w tym celu, aby nie wydawał pieniędzy na jego utrzymanie.

To też przy pierwszej sposobności większej sprzeczki, Władysław Żak dobył rewolweru i pokolei zaczął strzelać do siedzących za stołem przy wieczerzy — brata, bratowej i ich syna. Dwie osoby zabił na miejscu.

Ukrywającego się przed aresztowaniem, wydała policji siostra, bojąc się pogroźek z bratowca, że popełni samobójstwo „a i przytem ktoś jeszcze zginąć musi”.

Sąd w Sosnowcu skazał Żaka za podwójne zabójstwo i usiłowanie zabójstwa trzeciej osoby na bezterminowe więzienie.

Osadzony na Świętym Krzyżu, w zakładzie karnym dla długoterminowych więźniów. Żak napisał rozwekła prośbę do sądu apelacyjnego o „litość”. Złagodzono mu karę do lat 15.

## Wyrok w sprawie Brzozowskich

W procesie właścicieli składu mebli Brzozowskich, wyrok sądu ogłoszony będzie w sobotę, w południe.

## Wesoły Kacik

KTO MĄDRZEJSZY



Popijali sobie wódkę, przegrzali śledziem i prowadzili ożywioną dyskusję. Widocznie nie mogli uzgodnić zdań, bo jeden z nich machnął ręką i oświadczył:

— Głupi jesteś, Wicuf!

— Sam jesteś głupi!

— W każdym razie mądrzejszy od ciebie.

— Wiesz co? Poco się mamy sprzeczać, kto mądrzejszy? Niech osoba postronna rozstrzygnie, który z nas ma rozum większy.

— Dobra. Ale kto?

— Rozstrzydzi się dokąd.

— Weźmiem Józka Kiszka, on jest facet sprytny.

Joszek Kiszka był właścicielem restauracji, w której właśnie siedzieli. Poprosili go do stolika.

— Pame Kiszka — wyjaśnił Wicuf. — Ignac mówi, że on jest mądrzejszy, a ja mówię, że ja. Rozsądź pan, kto z nas faktycznie jest mądrzejszy.

Joszek Kiszka podrapał się w głowę.

— Sie zrobi. Niech mi każdy z was powie, co w życiu zrobił mądrego. Już ja według tego osadzę.

Przyjaciele zamysłili się.

— W zeszłym roku — odezwał się pierwszy Ignac — osiadłem kota zadusiłem, bo mi pod drzwiami paskudził.

— A ja Kwaniszczakowi oko wybiłem, bo na moja żone pyskował.

Kiszka wzruszył ramionami.

— Co tu mądrego? Czy kot umie czytać, żeby trafił do dwóch zer? Zaco go dusić? A wybić oko za pyskowanie? Czy sie pyskuje z okiem?

Przyjaciele się zamysłili.

— Co ja mądrego w życiu zrobiłem? — mruknął Wicuf. — Człowiek pod wpływem alkoholu, to tak nie pamięta...

— Nie pamiętacie, to nie — ustąpił Kiszka. — Inaczej zrobimy. Niech każdy z was powie coś mądrego... Kto powie coś mądrzejszego, ten jest mądrzejszy.

— Coś z polityki można? — poinformował się Ignac.

— Można.

— Ten Hitler to swoja droga drań...

— Co tu mądrego? — skrzywił się Kiszka. — To każde dziecko wie. To tak jakbyś pan powiedział: „Ten stół stoi”.

Zapanowało milczenie.

— Cholera! — mruknął Wicuf. — Człowiek 35 lat żyje na świecie i żeby nic mądrego nie mógł powiedzieć? Akuratnie nic mi na myśli nie chce przyjść.

— I mnie też — westchnął Ignac.

— Panie Kiszka! — podniósł się Wicuf. — Płaciem rachunek i zjeżdżaj pan. Chodź Ignac. Co

## Śmierć przy niedozwolonej operacji

Sąd okręgowy skazał wczoraj na 2 lata więzienia akuszerkę Stanisławę Kowalczyk (Współna 44) za spowodowanie śmierci telnego wypadku przy spędzaniu płodu u 23-letniej Julji Mendel.

Nieszczęśliwa ofiara niedozwolonej operacji wskazała matce nazwisko akuszerki. Gdy ta przyszła czynić gorzkie wymówki Stanisławie Kowalczyk, wówczas sprawczyni śmierci wspaniałomyślnie ofiarowała zrozpaczonej matce... 20 złotych na koszty pogrzebu.

Z mocy wyroku sądu, Stanisława Kowalczyk nie będzie mogła prowadzić swego „gabinetu kosmetyczno - akuszerskiego” przez 3 lata.

## Zakochany złodziej — mordercą

Zawodowy złodziej Józef Bielenda, zakochał się w żonie znajomego, Pączkowskiego i korzy stając z jego pobytu w więzieniu, zamieszkał razem z Pączkowską, jako swoja kochanka.

Od tam codziennie wychodził na „robote”, bo Bielenda był specjalistą szopenfeldziarzem i potrzebował pomocy w osobie ładnie ubranej kobiety.

Ścian ten trwał dość długo, noki Bielendzie nie poślizgnęła się noga. Wówczas powędrował do więzienia, zostawiając na gospodarstwie, w swoim mieszkaniu — Pączkowską.

Pech chciał, że prawie równocześnie z aresztowaniem Bielendy, wypuszczony został na wolność Pączkowski. Wiarobona na żona przez jakiś czas posyłała jeszcze wałówki kochankowi, aż wreszcie zapomniała o nim i wróciła do męża, zabierając wszystkie rzeczy z mieszkania Bielendy.

Gdy ten wreszcie odzyskał wolność, zastał tylko cztery gołe ściany. Zażądał zatem wyjaśnień od swej byłej kochanki. Na przeszkodzie stał jednak jej mąż, człowiek atletycznej budowy i zażywający opinii dobrego nożowca. Nie dopuścił Bielendy do żony i chwyciwszy go za kłapy marynarki, zaczął nim potrząsać. Bielenda chwycił za rewolwer. Pączkowski tylko śmiał się z tego.

— Ja się nie boję, strzelaj! Pierwsze dwie kule chybiły, zato dalsze ugodziły Pączkowskiego śmiertelnie w głowę.

Stawiony za zabójstwo przed sądem, Bielenda dowodził, że strzelał w obawie przed nożowcem... Przy zabitym istotnie znaleziono nóż sprężynowy, ale nikt nie widział, żeby Pączkowski sięgał po broń. Bielenda został więc skazany na 10 lat więzienia.

Wczoraj odbywała się rozprawa apelacyjna. Sąd złagodził Bielendzie karę do 3 lat więzienia, uznając, że działał w obronie koniecznej, którą przekroczył.

## GIEŁDA

Dolar w obrotach pozagiełdowych 5.75. Rubel 4.69. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednorodna, dla akcji utrzymana.

I wyszli.

— Ale kto z nas mądrzejszy niewiadomo — odezwał się po chwili milczenia Ignac.

— Oba idjoty jesteście — mruknął gniewnie Wicuf.

Nawoleon Sadek

## Zepsute wychodne

Wszystko przez gości

(S. F.) Zawód służącej jest jednym z najniebezpieczniejszych zawodów, w którym nie ma określonych godzin pracy. Służąca musi być do dyspozycji swoich chlebodawców 24 godziny na dobę. Z utęsknieniem czeka cały tydzień na „wychodne” w niedzielę, ale i tych kilku godzin wolności często ją pozbawiają.

Nic więc dziwnego, że p. Leokadja Zameczyk była w okropnym humorze, kiedy jej chlebodawczy ni, p. Paulina Gzinwaser, oświadczyła:

— Leosia dziś nie może wyjść, dziś mają być goście.

— Kiedy ja się, proszę pani, z narzeczonym umówiłam.

— Narzeczony nie zając, do przyszłej niedzieli nie ucieknie.

— Cholera niech tych gości weźmie — mruknęła p. Leosia i weszła do kuchni, trzaskając drzwiami.

W duszy jej zrodziła się nienawiść do wszystkich gości na świecie. To też, gdy wieczorem pierwsi goście, którym otworzyła drzwi zbyt wolno wchodzili do środka, p. Leosia oświadczyła szorstko:

— Przedziej wlaźć, bo ze schodów wieje.

Następnie, wskazując słomiankę, dodała:

— I nogi dobrze wycierać. Tu nie ulica.

Onieśmieleni goście cichutko zaczęli się rozbierać, a p. Leosia, patrząc na nich wzrokiem nie-

nym pogardy, rzuciła krótkie uwagi:

— Gdzie parasol wiesz? W kącie postawić! Z kaloszami pod piec!

Gdy ukazali się gospodarze, goście odcichnęli z ulgą i dopiero w pokoju ośmielili się zauważyć.

— To państwo macie nerwową służącą! Ogień!

— Ale właściwy dramat rozegrał się dopiero przy kolacji.

P. Leosia rozosiła na półmisku rybę i gdy jeden z gości chciał sobie nałożyć jeszcze kawałek, conęła półmisek.

— Gdzie z widelcem? — oburzyła się. — Jeszcze pan tego kawałka nie zęzał i już sie po drugi pcha. Nie pan jeden tu jest do żarcia!

— Leosia! Jak się Leosia wyraża? — przeraziła się p. Grinwaser.

— Sama pani wie najlepiej, że kawałki ryby są liczone... A ten na zapas bierzcie. Takiego gościa za mordę i do Kasy Chorwych.

— Leosia! — wrzasnęła pani G.

— W tej chwili sie wynosić. — Owszem, może. I tak mam w piekniej służby dość! Nazłazi się rozmaitego petactwa i koło nich chodzi.

I półmisek z resztkami ryby poleciał na ziemię. Pani G. musiała jeszcze wysłuchać wielu nieprzyjemnych rzeczy, bo stawiona przed Sądem Grodzkim p. Leokadja została za nieparlamentarne zwroty skazana na 30 zł. grzywnę.

# ZE ŚWIATA PRACY

## Polska jest państwem pracy

Ze spełnionego obowiązku wynikają prawa, jak z praw obowiązki

Pisząc przed dwoma tygodniami o Pożyczce Narodowej, wyraziliśmy na tem miejscu przekonanie, że będzie ona Pożyczką Świata Pracy. Przewidywania nasze, niestety, potwierdziły się. Piszemy „niestety”, gdyż dla dobra gospodarki społecznej byłoby pomyślniejszym wynikiem, gdyby w wyścigu ofiarności na rzecz Państwa wzięły udział czynnik, które wyniosą największe korzyści z ustabilizowania waluty i równowagi budżetu państwowego, gdyby na zew Rządu wyszły z ukrycia kapitały, które niewątpliwie istnieją i nie pracują dla wzmocnienia frontu gospodarczego w walce z kryzysem ekonomicznym.

Świeży dopływ kapitałów do gospodarki społecznej mógłby spowodować to, że nie zachodziłaby konieczność wycofywania kapitałów pracowniczych z obrotu wewnętrznego. Niestety, w tym zakresie cel nie został osiągnięty, pobudka patriotyczna nie wzbudziła niepokoju w sumieniach i nie otworzyła skrzyń, które, niczem mityczne skarby świętokrzyskie, kują się w utajeniu.

Na około trzysta milionów złotych, tylko kilkadziesiąt milionów oddał do dyspozycji Skarbu Państwa kapitalista, czy rentjer. *Absolutna większość Pożyczki Narodowej pochodzi od ludzi pracy, dlatego możemy ją z dumą nazwać Pożyczką Świata Pracy.*

Po zamknięciu subskrypcji pożyczki, którą w zrozumieniu celu, jaki ma osiągnąć, nazwano Pożyczką Narodową, nadszedł czas, aby z przebiegu jej realizacji wyciągnąć wnioski. Jeśli tytuł jej nie jest frazesem, a wszak Rząd nasz daleki jest od wszelkiej myśli demagogicznej, to uczestniczenie w jej realizacji daje pojęcie o czynnikach narodowych. *Skoro więc Pożyczka Na-*

*rodowa została pokryta w tak imponującej przewadze przez Świat Pracy i to w okresie dlań najtrudniejszym, gdy każda złotówka jest sprawą kesa chleba i ciepłej strawy — to polski Świat Pracy jest decydującym czynnikiem narodowym.*

Dla nas ta prawda nie ulegała

nigdy żadnym wątpliwościom. Armia pracy była tą armią, która z bronią w reku wydzieriała mocą to, co przemoc wzięła, armia ta wytyczyła granice Polski Niepodległej, wreszcie armia ta położyła fundamenty pod państwowy rozwój Polski. Gdy skorupa ekonomiczna powojen-

nego świata poczęła się łamać pod wpływem sił wewnętrznych, które ją rozpierają, gdy w przesileniu gospodarczym całego świata został zagrożony gospodarczy organizm Polski, armia pracy, która jeszcze nie odetchnęła po wyścigu krwi, wzięła udział w wyścigu ofiar-

ności. *Jeśli kto miał wątpliwości, że układ stosunków społecznych powinien się odbywać pod wpływem interesów Świata Pracy, ten teraz wierząc w przyszłość Polski, musi pracować nad przyszłością Świata Pracy.*

Próba została skończona, egzamin obywatelstwa z momentem zakończenia subskrypcji Pożyczki Narodowej został zakończony. *Dziś zwycięzcy wyścigu ofiarności mają prawo oczekiwać, że głos ich będzie głosem decydującym w Państwie.* Subskrypcja Pożyczki Narodowej była niejako wyborem do ciał narodowych. Absolutną większość uzyskał blok pracy. Konsekwencje są naturalnym wynikiem tego zwycięstwa.

Jeszcze raz Świat Pracy zadookumentował, że interes Państwa ma w sercu i sumieniu, że on tworzy potęgę Państwa. Byłoby źle, aby po tym egzaminie człowiek pracy mógł mieć powodów do rozgoryczenia, że decydujące czynniki w Państwie nie stawiają interesu człowieka pracy na pierwszym miejscu. *Spełniony obowiązek daje prawa, jak prawo nakłada obowiązki!*

W ostatnich czasach byliśmy świadkami wielu posunięć, które mogły wywoływać wrażenie, że człowiek pracy jest obywatelem drugiej kategorii, że szala woli wów Państwa waha się to na rzecz kapitału, to na rzecz pracy, że ingerencja na korzyść sfer posiadających często ją przeważa. Do takich wniosków nakłaniało ścięśnienie ustawodawstwa socjalnego, pogorszenie na wielu odcinkach ochrony pracy, niwelowanie opieki społecznej, polityka redukcji płac godzin pracy, świadectw socjalnych i t. p.

Nie chcemy dotykać rany, która zaschła, ale przypominać, że może ją rozkrwawić każda próba zardania bandaża. *Dziś ożywia nas entuzjazm z powodu zwycięstwa myśli państwowej, której wyrazicielem i szermierzem jest armia pracy.* Wierzymy, że z taką ufnością, z jaką Świat Pracy dawał Rządowi swe skromne zasoby na rzecz przebudowy gospodarczej Państwa, będzie zbierał posiłek swego ofiarництва. *Polska jest państwem pracy i dyplomy obywatelstwa w postaci obligacji Pożyczki Narodowej wydała ludziom pracy!*

Felcer Z. C.

(Zdz. W.)

## Rząd przeciw obniżkom płac

Doniesłe oświadczenie min. Lechnickiego i woj. Grażyńskiego

Pan minister Lechnicki — kierownik polityki gospodarczej rządu, oświadczył dotychczas na zjeździe gospodarczym BBWR w Katowicach, że „nie można dopuścić do jednostronnego przerzucania ciężarów przeżywanego okresu na masy pracujące drogą obniżki płac” i że „należy dążyć przede wszystkim do obniżenia ramujących wszelką kalkulację nadmiernych i nieuzasadnionych kosztów kapitału i kierownictwa”. Wreszcie to niedwuznacznie stwierdza-

nie i ostrzeżenie. „Kapitał (zagraniczny) musi pamiętać, że nie wolno mu na gruncie polskim w jakiegokolwiek mierze przeciwstawiać się interesom państwowym, narodowym, czy gospodarczym”.

Politycznych oświadczeniach, sądzimy, że o obniżce zarobków w przemyśle metalowym nie może być mowy.

Na walnym IV zjeździe Zw. Metalowców Z. Z. Z. ze Śląska pan wojewoda Grażyński w mocnych słowach podkreślił

sua solidarność z pracą programową Z. Z. Z. Wśród entuzjastycznych oklasków wszystkich delegatów oświadczył p. wojewoda Grażyński, że mocy i potęgę państwa nie można opierać na ustroju kapitalistycznym, że Polska musi oprzeć swoje istnienie i rozwój na zorganizowanych masach ludu pracującego. Wśród dalszych objawów entuzjazmu stwierdził p. wojewoda, że zawsze stać będzie w jednym szeregu z robotnikami śląskimi.

### Jak żyją bezrobotni?

## „Mogę powoli skonać“

Nasza ankieta p. t. „Jak żyją bezrobotni?” zbliża się ku końcowi. Jeszcze udzielamy głosu Felcerowi Z. C., a w następnym dodatku „Ze Świata Pracy” nastąpi zamknięcie ankiety wraz z przyznaniem nagród wy-

rażonym uczestnikom.

P. Z. C. pisze:

*Szanowny Panie Redaktorze! W krótkości opiszę nędzę, którą przeżywam, jako bezrobotny.*

*Dnia 1 stycznia r. b. zostałem*

*pozbawiony pracy felcerskiej w jednej z sanitarnych placówek miejskich, gdzie pracowałem 3 lata. Dopiero w 3 miesiące po zwolnieniu, a więc w marcu otrzymałem jednorazowe odszkodowanie w kwocie 363 złote 78 gr. Wszystko to już mi się wyczerpało. Teraz tylko raz na dzień jadam mały obiadek w kuchni dla bezrobotnych pracowników umysłowych (Śliska 9).*

*Za mieszkanie winien jestem za 3 miesiące.*

*Udawalem się do Opieki Społecznej o stałą zapomogę jako chronicznie chory i liczący 47 lat. Opieka mi odmówiła pomocy, motywując tem, że pomaga się tylko tym którzy ukończyli 50 lat życia.*

*Cierpię okropną nędzę. Ledwo się trzymam na nogach, bo jem tylko raz dziennie. Nie mam gdzie mieszkać i w dodatku jestem chronicznie chory. Przyszłość stoł przede mną pouna. Nie jestem objęty żadną ustawą i mogę powoli skonać z głodu i chłodu, zwłaszcza, że zima nadchodzi.*

## Ruch zawodowy

CENTRALA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH

Ostatnio odbyło się zebranie nowoobranego zarządu Ogólnego Zrzesze-

nia Związków i Stowarzyszeń Inkcjo narządów państwowych i samorządowych Rzplnej Polskiej w Warszawie.

Wybory dały wynik następujący: Prezes Wojciech Krajewski (Warszawa), pierwszy wiceprezes Dr. Józef Krajewski (Kraków), drugi wiceprezes Wacław Sikorski (Warszawa). Funkcje sekretarza powierzono Zeno Nowi Szkolnickiemu, zaś skarbuka Józefowi Jastrzębskiemu. Zastępcami wybrano: Zienkewicza oraz Ptaszyckiego.

W skład Zarządu wchodzi reprezentanci organizacji centralnych i wojewódzkich w następującym składzie: Dziak, Górski, Hankiewicz, dr. Huczyński, dr. Koncewski, prof. Kozłowski, inż. Leszczyński, Longcham-Pamula, inż. Stekel-Snierczyna, Turcki, Wojnatowicz.

### WEDLINIARZE

W niedzielę, dnia 8 października r. b. o godz. 9 m. 30 odbędzie się przy ul. Trębackiej zebranie warszawskiego oddziału wedliniarzy Zw. Zaw. Rob. Spożywczych Z. Z. Z. Sekretarjat oddziału mieści się przy ul. Nowy Świat 21.

### GISERZY

Strajk odlewników (giserów) w Łodzi trwa. Ostatnio rozszerzył się na inne miasta okręgu łódzkiego. Odlewnicy żądają przywrócenia dawnych płac, wynoszących za godzinę pracy podług kategorii: 95 gr., 1.25 gr. i 1.50 gr., oprócz tego, uznania delegacji robotniczej i zawarcia ogólnej umowy.

### DOZORCY DOMÓW

W związku z trudnością, jaką przedstawiła załatwienie zatargów o warunki pracy z dozorcami domowymi w Poznaniu przewiduje się możliwość przymusowego wprowadzenia umów zbiorowych.

## Warsztatów rzemieślniczych jest coraz więcej a rzemieślnikom coraz gorzej

W przeciwieństwie do przemysłu i handlu, gdzie kryzys przeprowadza naogół naturalną selekcję przedsiębiorstw, z której wychodzą zwycięsko jednostki najlepiej zorganizowane i przystosowane do zmienionych warunków, rzemiosło traci na jakości, wzrastając natomiast ilościowo.

W rzemiosle z roku na rok wzrasta liczba nowozakładanych samostatnych warsztatów, natomiast obniża się ich poziom techniczny i zawodowy.

Zjawisku temu sprzyja system nadmiernych obciążeń fiskalnych i socjalnych, przy istnieniu których nad większym warsztatem rzemieślniczym uzyskuje przewagę jednoosobowy zakład unikający łatwo wszelkich obciążeń i sprzedający swe wyroby, poniżej granic możliwej konkurencji.

Nowopowstające warsztaty rzemieślnicze (w większej ilości nielegalne) noszą przeważnie charakter przejściowy. Na po-

wstanie ich złożyły się oprócz wyżej przytoczonych czynników — bezrobocie w przemyśle, przedwczesne usamodzielnianie się czeladników, nie mogących znaleźć stałej pracy na jemnej, łatwość uruchomienia małego własnego warsztatu, sto sunkowo małym nakładem kosztów i wreszcie znaczne obniżenie poziomu wymagań szerszych warstw odbiorców. W normalnych warunkach warsztaty tego typu nie mogły istnieć ze względu na brak nabywców, obecnie jednak stanowią niebezpieczną konkurencję dla prowadzonego racjonalnie rzemiosła.

Liczyby poniższe wykazują wzrost warsztatów w ostatnich latach na terenie Warszawy.

Na 1 stycznia 1931 r. zarejestrowano w Warszawie ogółem 15488 warsztatów rzemieślniczych, na 1 stycznia 1932 r. — 15886 warsztatów, a w dniu 1.1. 1933 r. liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła do cyfry 16504 warsztatów.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Jadomkowska była baba gruba, rozlana i nie miała wielkiej siły. Nie dźwiotła: po całych dniach wylegiwała się, nigdzie się nawet nie ruszała, pilnowała tylko, żeby z dziewczyn jak najwięcej pieniędzy wydusić, to siła jej była niepotrzebna. Jak co trzeba było siłą, to miała od tego pana Józia, któremu zato płaciła, katowi przekłębemu!

Oderwała jej ręce od swojej twarzy, to wtedy chciała złapać mnie za gardło! Nie dałam się! Przewróciliśmy się obie na kanapę, ale ja znalazłam się na wierzchu. Przycisnęłam ją sobą, uczepliłam się klawków i zaczęłam ją trząść.

Byłam jak oszalała wtedy. Na nic już nie patrzyłam. Zdaje mi się nawet słowa nie pisnęłam, tylko ja tak gniotłam sobą, jak mogłam najmocniej. A ona tylko sapła i mamrotała:

— Puść! Puść!... Józio zawołał!

Jak powiedziała Józio, zatkanam jej usta rękami. I ja chciałam teraz złapać ją za gardło!

Jak człowiek opanuje wściekłość, jak mnie wtedy, to staje się, jak zwierzę. Nikt psa nie uczy, a on sam wie, jak ma złapać za gardło, jak chce kogo zagryźć. Sam wie, że tak najłatwiej mu pójdzie. I ja tak samo. Same ręce mi się wyciągały do jej grubej gardzieli.

Widziałam dobrze, że s nią się. Zaczęła się rzucać, jak ryba na płasku. O mało mnie nie zrzuciła na ziemię. Ale uczepliłam się jej mocno.

Do gardła jej nie mogłam dostać. Trzymała mnie za ręce. Cała twarz jej posiniała. Oczy wylażyły na wierzch, jakby się już dusiła. Ale to prędzej ze strachu, niż naprawdę. A może rzeczywiście brakowało jej tchu, bo przyniotłam ją sobą, a baba była gruba i zawsze sapła, jak tylko zrobiła parę kroków po schodach.

W pewnej chwili udało się jej wyjęczeć:

— Puść mnie, to cię wypuszczę!

W pierwszej chwili uwierzyłam jej i nawet trochę zwolniłam ręce i nieco uniosłam się.

Ale ledwie poczuła się swobodniejsza, zaczęła wołać:

— Zamordować mnie chcesz?! Ratunku!

Wtedy znów ją przycisnęłam, jeszcze mocniej.

Nawet nie zdążyła głośniej zawołać. Zresztą w salonie tak wesoło się bawili, tak tam wykrzykiwali, tak się zaśmiewali, że nawet gdyby krzyczała, to nie wiem,

czyby kto usłyszał. Bałam się tylko, żeby w kuchni nie było słyhać. A nuż tam siedzi Józio?

Zaczęłam gorączkowo obmyślać, co zrobić.

W takich niebezpiecznych chwilach miałam tyle myśli, że aż dziwno, kiedy sobie teraz przypominam! Tylko te wszystkie myśli przelatują tak prędko przez głowę, że nawet zastanowić się nad żadną nie można, czy ta właśnie myśl jest madra.

Myślałam tak:

— Zduśzę babę, że straci przytomność i ucieknę przez okno! Ale okno jest na pierwszym piętrze, za wysoko, żeby wyskoczyć. Trzeba przebiec przez przedpokój! A jak tam jest Józio? Jak mnie złapie? Wtedy tam już moja śmierć! Zabiję Jadomkowską, wezmę co ciężkiego i jak Józio do mnie podejście to i jego zabiję!

Takbym wtedy wszystkich mordowała!

Kiedy myślałam o tem zabijaniu, Jadomkowska zaczęła charczeć i rzucić się jeszcze bardziej. Snażyłyśmy obie na ziemię, aż klapnęło. Ale jej nie puściłam. Na chwilę ona zwała się na mnie sama, jęknęłam z bólu, bo miałam ciało poobijane przez tego łobuza, ale wysunęłam się z pod niej i, nie wypuszczając jej ani na chwilę z rąk, znów ją zaczęłam dusić.

Nie starczyło mi widocznie siły, żeby ją tak długo trzymać, czy też ona zebrała wszystkie siły, dość, że mi się wyszarpnęła.

Miała szeroko rozdziawione usta, wywalone na wierzch oczy, nie mogła złapać tchu, ani krzyknąć. Wyglądała tak strasznie, że chyba kiedy indziej tobym się przestraszyła. Ale wtedy ani myślałam o tem. Teraz jeszcze mam jej twarz przed oczyma i chyba do końca życia nie zapomnę tego rozkocudlanego łba, sinej twarzy, wywalonych czerwonych oczu, jakby miała z nich krew trysnąć!

Może ja też tak strasznie wyglądałam, że ona tak na mnie patrzyła?!

Poderwała się na klęczki, ręce wyciągnęła przed siebie, jakby mnie chciała błagać o życie. A drżały jej tak te łapy grube, jakby ulepione z ciasta!

Ja też dyszałam ciężko i dygotałam całą z wysiłku.

— No co? Puścisz mnie teraz? Puścisz mnie teraz? — mówiłam przez zaciśnięte zęby.

Była taka obarionna, że chyba nie wiedziała, co do niej mówię.

Chciała wstać, podźwignąć swoje grube cielsko na nogi, ale zaraz chlapnęła na ziemię i śladła.

Ja przycisnęłam się, jak kot.

Trudno mi teraz powtórzyć te myśli, które kotłowały w mojej głowie. Pamiętam tylko wyraźnie jedno: zmaganie się z Jadomkowską wyczerpało mnie.

Czając się, jak kot, sama chciałam nabrać siły, by móc uciec.

Widziałam, że ona przychodził pomatu do siebie. Ze wraca jej przytomność umysłu. Zorientowała się, że nie grozi niebezpieczeństwo jej życiu. Nabrała tchu w piersi i zawołała:

— Cóż ty zwarjowała? Chciałaś mnie udusić?!

Poderwała się znów na nogi, a ja z nią równocześnie. Nie spuszczałam z niej oka. Przysunęłam się nawet do niej bliżej, a ona nie miała gdzie się cofnąć, bo stała przy kanapie. Widziałam, że bała się mnie. Musiałam i ja strasznie wyglądać. Zrobiła jakiś ruch. Nie wiem, czy chciała uciec do kuchni, czy rzucić się na mnie. Mnie to wystarczyło, by złapać ją za łeb. Przewróciliśmy się obie na kanapę i zaczęła się szamotać na nowo.

— Puść mnie, ty zbrodniaroko! — sapła Jadomkowska.

Nagle poczułam, że ktoś zaczął mnie szarpać z tyłu i po chwili usłyszałam głos:

— Puść ją! Puść ją! Coś ty zwarjowała?

To Dzikka tak wołała. Widocznie radca chciał zostać sam z Ziotką i weszła do pokoju, a ja nie usłyszałam jej kroków na dywanie.

Puściłam Jadomkowską i jak oszalała chwyciłam się Dzikki. Sama nie wiem, skąd się we mnie tyle siły brało. W jednej chwili zamachnęłam dziewczyna tak, że śladła na Jadomkowskiej, aż stara stęknęła. Zaczęłam Dzikkę tłuc pięściami i Jadomkowską równocześnie. Zasłoniła sobie głowę rękami, starała się tylko wpełznąć za Jadomkowską, której najwięcej dostało się i teraz.

Nie wiem, czybym je tak obie okładała pięściami i kopala, dopóki obie nie przestały oddychać, czy dopóki samabym nie straciła tchu, ale skończyło się to wcześniej. Nagle moje pięści zawisły w powietrzu. Zastygłam w przerażeniu.

Usłyszałam głos pana Józia...

Dalszy ciąg nastąpi.

# SHANBIONA

## 57) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Krótko panu powiem, że gdybym była mężczyzną, tobym dla niej chyba kradła, mordowała, nie wiem, co nawet, aby ją tylko zdobyć. Stanowczo dla takiej kobiety można zwarjować... można popełnić największe złaństwo...

— Naprzykład... ożenić się z nią, co? — zapytał Dereński ironicznie...

— Bodaj nawet... ale poważnie mówię: dla takiej kobiety można popełnić największą zbrodnię...

— Zbrodnię?

— Tak. Małoż to zbrodni popełnia się z miłości, a właściwie z rozbudzonego przez nią szalu zmysłowego? Niech pan poczta gazet! Ja, naprzykład, w gazetach czytam zawsze najpierw powieści, bo to mnie najwięcej zajmują, a potem zatam wypadki, które mi interesują się niemnie. I cóż się okazuje? Najwięcej zbrodni popełnia się z miłości. Najwięcej samobójstw, napadów, strzałów, ran — z tego powodu.

Nie ma takiej podłości, na którą człowiek nie odważyłby się z... miłości... Niech pan czyta gazety, przekonana pan się...

— Gotów jestem przypuścić, że pani ma na myśli... siebie...

— Mnie? Ale, gdzie tam? Ja jestem poczciwa kobiecinka... ze mną, jak z dzieckiem, można mnie przykładać do rany... Lubię tylko dobrobyt, pieniądze, wolność... I to wszystko posiadam... Kogóż miałabym zabijać? Kogóż nienawidzić? Nie myślę teraz o sobie, lecz o tej biednej Lusi. Czy jej było dobrze na wsi?

— Widocznie, skoro zamierzała tam spędzić całe życie...

— A jednak uciekła? Dlaczego właściwie? Jak to się stało?

Dereński zmarszczył brew. Rzecz o oschle:

— Nie obrazi się pani na mnie, jeżeli pani dam pewną radę?

— Nie. Proszę bardzo.

— W tej całej sprawie tkwi pewna bolesna tajemnica. Jeżeli pani chce ją koniecznie poznać, więc... Ale

...niech mi pani najpierw powie... Pani, zdaje się, była doniedawna w przyjaźni z hrabią Kotwiczem?

— Tak jest...

— Więc najlepiej, niech pani się zwróci do niego. On jeden bodaj wie całą prawdę.

— Może to i dobra myśl...

Sonia, zresztą, wiedziała już to, czego najbardziej pragnęła. Przekonała się, że istotnie Lusja jest oświecająco piękna. Ponad wszelkie oczekiwania! I to napęliło jej serce wielką radością. Dlaczego? To ukrywała najstaranniej.

Aby zmienić temat, zapytała Dereńskiego:

— Widuje pan kiedy młodą hrabinę Kotwiczową?

— Od czasu do czasu... tu i ówdzie...

— Jakiego zdania jest pan o niej?

— Jak najlepszego.

— Ładna?

— Może nietyle ładna, co przemiła i musi mieć złote serce. A to najważniejsze. To dużo więcej warte, niż uroda, zaleta aż nazbyt szybko przemijająca...

— Jak to się stało, że wyszła zamąż za Kotwicza?

— Normalnie. Jak zwykle wychodzą zamąż tak zwane „panny na wydaniu". Biorą tego, którego im się narzuca na męża i już.

— Obawiam się, że gorzko tego pożałuje...

— O, i jeszcze jak! — zawołał Dereński z wielkim przekonaniem, a nawet z zapalem, ciskając błyskawicami nienawiści na myśl o Kazimierzu, który splugawił tę, którą on pragnął poślubić, a nie zdołał!

Po obiedzie, Sonia wstała. Przechodząc znów obok kasjerki, zapytała:

— Czy pani zadowolona ze swej posady?

— Muszę...

— Nie bardzo podobno intratna?

— O, gdybym tylko ją mogła mieć na stałe, mniejsza byłoby o to...

— Panna Lusja pracuje tu tylko zastępczo — wtrącił Dereński.

— A potem co pani zrobi?

— Będę musiała znów szukać pracy.

— Gdybym mogła być pani czemkolwiek pomocna, oto mój adres — rzekła Sonia, wyjmując z torebki bilet wizytowy i wręczając go Lusi.

Poczem dodała:

— Nie zapomni pan!

— O, nie!... Bardzo dziękuję.

Na odchodem raz jeszcze odwróciła się i spojrzała na Lusję z zachwytem. Spojrzenie to, podobne do tego, jakim obrzucali Lusję zawsze mężczyźni, wywołało niemiły rumieniec na obliczu Lusi.

Pomyślała sobie:

— Czego ona się na mnie tak gapli?

Dereński tymczasem zabrał Sonię na spacer samochodem. Gdy wreszcie odwiózł ją do domu, Sonia, raz jeszcze rzekła:

— Wspaniała dziewczyna z tej Lusi. Poprostu cud piękności!

W domu Sonia zastała kartkę tej treści:

„Mam wiele win do odkupienia. Przyjdę o piątej. Jeżeli Pani chce mnie widzieć u siebie, proszę być w domu."

Była to karta wizytowa Kotwicza.

— Niech przyjdzie! Będę dla niego udawała przyjaciółkę, powiernicę, doradczynię. Kto wie? Może mi się uda mój plan? Lusja stałaby się wtedy narzędziem mojej zemsty!

Trudno sobie wyobrazić tak ponurą maskę na tak pięknej twarzy, jak teraz, gdy Sonia trzymała w ręku kartkę Kazimierza.

Myślała sobie:

— A ja go kochałam tak obłądnę!... I cóż on na to? „Człowiek mojej sfery nie może żenić się ze swą kochanką...", albo: „Nie mogę łączyć moich dóbr rodowych z majątkiem o dość ciemnym pochodzeniu..."

I „Zegnaj, Soniu"... O, nie, mój ptaszku, jeszcze tak zaraz się nie pożegnamy!... Może później, kiedyś... To się jeszcze okaże, kto kogo będzie żegnał...

Dalszy ciąg nastąpi.

# Truciciele ludzkości

Sensacyjny reportaż odśladający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

Ody się przegląda kroniki polityczne poszczególnych państw, nie tylko w Europie, ale w Azji i poza oceanem, zwraca uwagę znaczna ilość przestępstw, w których rolę bohaterów odgrywają nie mordercy, ani włamywacze, lub genialni dolinarze, lecz handlarze narkotykami.

Zycie pod tym względem dostarcza jaskrawych faktów, które rzucają ponure światło na zbrodniczą działalność tych wyzwanych z wszelkiej czci typów, dostarczających strasznej trucizny chorym i wykołujeńcom.

Truciciele ludzkości działają sprytnymi metodami i choć policja walczy z nimi nieubłaganie, bezwzględnie, oni, ci „wielcy władcy“, zawsze pozostają na powierzchni. Nieraz wpadają, ale wówczas zjawia się następca, niemniej groźny truciciel.

## „KRÓLOWIE“ SZMUGLU NARKOTYKÓW

Jeszcze przed wojną władcy handlu „białą trucizną“ dorobili się bajorńskich sum. Działali oni pod firmą znanych i poważnych przedsiębiorstw handlowych, w pierwszym rzędzie zajmujących się szmuglem, a oficjalnie uchodzących za „Spółki Akcyjne dla przywozu drzewa, nabiału“ i t. d.

Działalność ta przynosiła kolosalne dochody, to też nie dziwne, że zainteresowani gromadzili olbrzymie majątki.

Organizacja handlu narkotykami nie była sprawą łatwą. Legalny handel, na podstawie warunków międzynarodowej konwencji, był zabroniony zarówno w Europie, jak w Ameryce, Azji i Australii. Ci więc, którzy chcieli mimo to prowadzić handel narkotykami musieli działać środkami, pchnącymi kryminałem.

Powstawały więc tajemnicze konsorcja o dużych kapitałach za kładowych, które zajmowały się wyłącznie dostarczaniem białej trucizny.

## ZAMIAST 6.000 KLG. — 65 MILJONÓW!

Wraz ze wzmożoną pracą szmuglerów rosła oczywiście i produkcja trucizny w Europie. Niemniej, jak 40 fabryk chemicznych w Belgii, Francji fabrykują (zresztą do dziś) kokainę, morfinę i heroinę. W ostatnich latach kapitaliści japońscy zbudowali 2 podobne fabryki w Turcji.

Jak wynikało z obowiązujących wszystkie cywilizowane państwa konwencji, narkotyki miały być produkowane wyłącznie dla celów lekarskich. Ale tego rodzaju zakaz istniał tylko na papierze.

W życiu działy się rzeczy potworne. I tak: na podstawie przeprowadzonej statystyki roczna produkcja narkotyków dla całego świata (!) miała wynosić tylko 6.000 klg. A tymczasem cyfry faktyczne są przerażające: Chiny produkują rocznie 45 milionów klg., Indie — 10 milionów, Japonia — 1 milion, St. Zjednoczone 44 miliony klg., Europa, Egipt i Młoda Azja razem 5 milionów klg. A więc w sumie 65 milionów klg. „białej trucizny“, zamiast... 6.000!!!

W tych warunkach nie dziw, że działalność osób, które walczą z nadmierną produkcją narkotyków jest b. ciężka. Coprawda sprawą tą zajmuje się Liga Narodów, ale akcja ta jest paraliżowana przez międzynarodową ban-

del szmuglerów, którzy wszelkimi środkami dążą do unieszkodliwienia kontrakcji.

## SYN AMANULLAHA... SZMUGLEREM!

Nici międzynarodowej, zbrodniczej akcji truciciele ludzkości ze środkowują się w nielicznych rękach „władców“, którzy we własnym „dobrze rozumiałym interesie“ starają się usuwać w cień i stąd kierować swą liczną armją.

Centralą szmuglu na Europę jest Paryż, a według danych oficjalnych policji, która toczy zawziętą walkę ze szmuglerami, na czele szajki stoją „król rosyjsko-francuski“, Raskin i Amerykanin Jack Bloom.

Po raz pierwszy Raskin wpadł w ręce policji w 1928 r. Było to w Marsylii, akurat w momencie, gdy Raskin przy pomocy urzędników poselstwa afgańskiego w Paryżu, usiłował wytransportować

do Egiptu 200 klg. heroiny. Raskin został aresztowany.

Przeprowadzone wówczas w doraźnym trybie dochodzenie, dało wręcz rewelacyjne rezultaty: okazało się, że w aferę wmiieszany jest syn... Amanullaha, byłego króla Afganistanu.

Raskin wcale nie przejął się swoim pechem, czego najlepszym dowodem jest, że został skazany tylko na 4 tygodnie aresztu!

## RASKIN I MOHAMMED ALI NEFEI

Kim był Raskin? W okresie wzbuchu rewolucji w Rosji, Raskin jemu tylko znanymi metodami, udało się uratować znaczną część majątku.

Wyjechał do Francji. Tu odradził porozumiał się z handlarzami i, drab miał szczęście, trafił na świetną konjunkturę.

W krótkim czasie stanął na czele fabryki chemicznej w Alzacji, która rozpoczęła masową produkcję narkotyków. Oczywiście władze były przekonane, że Raskin produkuje chemiczną konieczność dla celów leczniczych lub przemysłu.

Mając swobodę działania, Raskin, genialny organizator, skombinował dwie „linje“ przemysłu, jedna szła przez Marsylię do Aleksandrii i dalej do Azji, druga przez Wiedeń i Triest do Egiptu. W Egipcie Raskin miał swego przedstawiciela w osobie osławionego Mohammeda Ali Nefei.

Zycie tego ostatniego jest tak barwne, że warto mu poświęcić kilka słów.

(D. c. n.)  
MIECZ. GÓR.

# Katowicki Al. Capone

Tak nazywa Sala komisarz straży granicznej

Na procesie bandy przemysłowej Sala, złożył wczoraj ciężkie zeznania komisarz straży granicznej, Kuźmiński. Nazywa on Sala — katowickim Al Capone. Przemysłowcy bali się go panicznie. Sal dorobił się w Hannoverze trzech kamienie przy fałszerstwie polskich pieniędzy. Podczas plebiscytu na Śląsku odegrał jakąś ciemną rolę. Miał duże poparcie w Niemczech i mógł tam bezkarnie zgładzić kogo chciał.

W Polsce stał się trudnił się przemytem jedwabiu koronek i narkotyków. O ile chodzi o Bachracha,

pomagał Salowi, ale nie był w bandzie. Korzystając ze swych stosunków, akterwował w wielu sprawach. Doniesiono raz straż granicznej o mającym „nastąpić w Italji“ spotkaniu Bachracha. Sala i jakiegoś oficera. Zjawił się tylko Sal z Bachrachim. Oficer nie przyszedł.

W Wiedniu, dokąd świadek jeździł, istniały specjalne domy towarowe pracujące tylko w przemyśle do Polski. Na granicy sprytnie zamieniano bagaż. Powszechnie mówiono, że Bachrach pilnuje, żeby przemysłnikom nie się nie

stało. Proponował on swoje usługi straży granicznej w Warszawie i Krakowie, lecz nadaremnie. Prawdą jest, co mówi Konon S. lu. Napadł rzeczywiście na prokuratora w Katowicach, opowiadał w więzieniu, że rzucił się na sędziego śledczego, Grabowskiego i odgrażał się także świadkowi. Niektórzy oskarżeni bali się przyznać, tylko z uwagi na Sala.

Sąd zarządził przerwę w procesie do czwartku. W poniedziałek i wtorek odbędzie się sesja wyjazdowa sądu do Katowic, dla zbadania tamtejszych świadków.

# Zatruwał organizm przez 4 lata

Wstrząsająca tragedia bankiera greckiego

(m.) W jednym z najpiękniejszych pałaców w Atenach (Grecja) zamieszkiwał bogaty bankier John Wagsari z żoną, córką i synem. Aczkolwiek w sprawach finansowych bankier był nieubłagany, odznaczał się uporem i walczył chętnie o każdy cent, w życiu prywatnym zmienił się nie do poznania.

Był dobrym małżonkiem i ojcem. Specjalnie jednak ukochał swą córkę, Monikę, którą obdarzył wprost zwierzęcą miłością. Los zdarzył, że Monika zachorowała. Zwołano najwybitniejszych lekarzy, odbywały się konsylja. Niewiele to pomogło. Monika zmarła. W czasie pogrzebu stary bankier szedł za karawanem, zgarbiony, złamany na duchu i ciele, nie uronił jednak ani jednej łzy!

Tego samego dnia po zakończeniu ceremonii pogrzebowej, bankier oddał z domu całą służbę. Decyzja bankiera wywołała ogólne zdziwienie, ale fakt ten komentowano jedynie na „herbatach“.

Tymczasem późną nocą bankier wszedł do swej luksusowej limuzyny i pojechał na cmentarz, gdzie została pochowana Monika. Przybywszy na cmentarz, bankier podszedł do grobu i począł gorączkowo rozkopawać!

W tym momencie nadszedł znany „złodziej cmentarny“, Wasyl Szarow, specjalista od okradania grobów. Zamierzał i tym razem okraść grób córki bankiera.

Zaledwie jednak zbliżył się i ujrzał znanego mu zresztą z widzenia bankiera, jak rozkopuje grób, zląkł się tak okropnie, że z jękiem padł na ziemię i skończył na miejscu. Okazało się, że padł ofiarą ataku apoplektycznego.

Bankier usłyszawszy odgłos padającego ciała, na chwilę tylko odwrócił się, poczem wrócił do swej „pracy“.

Do 2-ch godzinach udało mu

się grób rozkopać. Wydobył za balsamowane zwłoki córki, zaniósł je do oczekującego auta i odjechał do pałacu. Była godzina 3 nad ranem, gdy bankier, obciążony ciężarem, wszedł do pałacu. Zaniósł zwłoki córki do jej pokoju i ułożył na łóżku.

Od tego dnia w domu bankiera rozgrywały się zgoła niesamowite sceny, słychać było smutne śpiewy, pogrzebową muzykę i głośny płacz.

Sąsiedzi zaintrygowani tem donieśli nawet policji, ale władze okazały mało zainteresowania. Tymczasem mijał rok, za rok i oto przed paru tygodniami w 4-ą rocznicę śmierci Moniki stało się coś strasznego. Gdy żona bankiera i jej syn we-

szli do pokoju, gdzie spoczywały zwłoki Moniki, znaleźiono obok jej łóżka leżącego bankiera. Wszczęto alarm. Zjawił się lekarz, który stwierdził śmierć bankiera.

Jak się następnie okazało bankier od chwili śmierci córki żył w izolacji, żył codziennie niewielką dawką trucizny. Postanowił w końcu umierać „powoli“. Trwało tak w ciągu 4-ch lat, a na dzień przed rocznicą śmierci córki, bankier zażył poważną dawkę trucizny.

Wyczerpany organizm nie zdołał się oprzeć straszliwemu działaniu trucizny i bankier zmarł.

Odszedł w zaświaty, by spotkać się ze swą córką.

# Pierwszy zdobywca oceanu

został w 1840 roku sprzedany na szmaragd

(m.) Dnia 5 października 1933 r. minęło sto lat od chwili, gdy pierwszy parowiec „Royal William“, kursujący na linii Quebec — Londyn, przepłynął ocean Atlantycki. Moment ten rząd kanadyjski uczcił wydaniem znaczka pocztowego, przedstawiającego „Royal William“, przującego fale morza.

„Royal William“ był własnością towarzystwa „Quebec and Halifax Navigation“ i służył do żeglugi przybrzeżnej. Po pewnym czasie parowiec został sprzedany i od tej chwili rozpoczyna się jego „karjera“.

5 października 1833 r. „Royal William“ opuścił port w Quebec, ale już nie płynął wprost do Anglii, lecz zatrzymał się w Picton i tu zaopatrzył się w zapasy węgla. Zapasy te w ilości 300 tonn całkowicie zresztą wypełniają ładunek parowca, którego pojemność wynosi 363 tonn!

Załogę parowca stanowiło 36 marynarzy, poza tem na pokładzie znajdowało się wszystkie-

go 7-miu pasażerów, z których każdy zapłacił za przyjemność jazdy parowcem po 20 funtów szterlingów.

Parowiec ruszył w drogę przy doskonałych warunkach atmosferycznych. Trwało to jednak niedługo, gdyż u brzołków Nowej Fundlandji „Royal William“ dostaje się w obręb straszliwej burzy.

Parowiec dzielnie walczy z żywiołem, ale rezultat jest ten, że jedna z dwu maszyn okrętowych zostaje uszkodzona. Mimo to dzielny kapitan statku, Mac Dougall nie zmienia kursu.

Jedzie dalej. W międzyczasie i druga maszyna odmówiła posłuszeństwa, ale dzięki energii kapłana i ofiarności marynarzy zdołano zażegnać niebezpieczeństwo.

Walka z żywiołem trwała nie mała do ostatnich chwil podróży. Po 25 dniach wreszcie parowiec przybył do Londynu, gdzie został owacyjnie powitany.

W ten sposób „Royal William“ poszczycić się może sta-

wą pierwszego zdobywcy oceanu. Inna sprawa, że chętni rekordów Amerykanie uważają, że zaszczytny ten tytuł należy się parowcowi „Savannah“. Dla ścisłości stwierdzić jednak należy, że „Savannah“ był to żaglowiec zaopatrzony w dwa koła pędzone parą. Można je było nusiścić w ruch tylko wtedy, gdy morze nie wyprawiało harców.

Parowiec „Royal William“ zdobywca oceanu Atlantyckiego, dzierży i drugi niepostrzeżony rekord. Został on sprzedany w Londynie za 10000 funtów szterlingów Hiszpanom.

Ci, dokonawszy pewnych przeobrażeń, przeistoczyli parowiec na okręt wojenny i nazwali go „Isabelle Segundo“.

W czasie bitwy pod San Sebastian z okrętu oddano pierwszy strzał armatni. Był to w ogóle pierwszy strzał, jaki oddano z parowca.

Karjerę swą „Isabella“ zakończyła dość smutnie. Oto w r. 1840 sprzedano ją w Bordeaux

## Nieuchwytny włamywacz bezkarnie uchodzi przed sprawiedliwością

Nocy onegdajszej niezłany sprawca rozpruł kasę agencji pocztowej w Gibach. Łupem włamywacza padło znaczków stemplowych na 350 zł., 150 zł. gotówką i 2 pierścionki (należące do kierowniczkę agencji). Zaalarmowane sąsiednie posterunki policji rozpoczęły energiczne dochodzenie.

Niebawem na ślad złoczyńcy udało się wpaść w Łosośnie odległej jak wiadomo o 3 km. od Grodna.

Tam w mieszkaniu Józefa Ciołkiewicza przeprowadzono rewizję, która dała niespodziewane rezultaty.

Coprawda nie znaleziono bezpośrednich dowodów uczestnictwa Ciołkiewicza w wyprawie na Agencję Pocztową w Gibach, natomiast wykryto 4 kawałki mydła i 13 paczek zapalek, które pochodzą z kradzieży w sklepie spółdzielni „Jurzenka” (Objazdowa 12) w Grodnie.

Ciołkiewicza zatrzymano. W czasie eskortowania go do aresztu Posterunku P.P. w Grodnie na Przedmieściu zdołał zmylić czujność eskorty, zbiec i ukryć się w lesie.

Po tym fakcie uruchomiono energiczny aparat pościgowy,

lecz dotychczasowe poszukiwania za zbiegiem i za włamywaczem nie dały wyników.

Istnieją poważne poszlaki, że jeden i drugi uciekli w kierunku Wilna.

## Wycieczkowcy warszawcy nie omijają Grodna

W dniu wczorajszym bawiła w Grodnie wycieczka żeńskiego gimnazjum Popielewskiej Roszkowskiej z Warszawy w liczbie 40 osób.

Goście po zwiedzeniu jeziora Wigry w powrotnej drodze do

## J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski u Ojca Św.

Zaledwie przed tygodniem całe katolickie Grodno, zebrane na dworcu kolejowym zęgnęło J. E. Ks. Arcybiskupa i składało hołd za jego pośrednictwem dla Ojca Św. Obecnie

dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym Ojciec Św. przyjął na dłuższej szczególnie serdecznej audjencji prywatnej J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

W tym dniu Metropolita Wileński złożył Ojcu Św. wszystkie życzenia, jakie katolicy grodzieńscy przed tygodniem składali na ręce Ks. Arcybiskupa.

## Sobótka chóru S. U. P.

W sobotę, dnia 7 bm. odbędzie się w lokalu Stow. Urzędników Państw. zabawa taneczna dla członków i wprawdzonej gości, urządzona staraniem chóru S. U. P.

Początek o godz. 22-ej.

## Kradzieże

Z niezamkniętego mieszkania Kot Olgi, Smocza 25 skradziono 27 zł. gotówką.

Z piwnicy Pajesa Judy, Furmańska 13 — artykuły spożywcze, wartości 30 zł.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę po cenach zniżonych — przedstawienie popularne „Ten stary warjat”.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. i o godz. 8 m. 15 wiecz. „Ach ta gotówka”.

W poniedziałek jeden gościnnie występ Opery Warszawskiej „Żydówka” pod dyrekcją W. Bierdajewa z udziałem całego zespołu w ilości 60 osób — chóry, balet na czele z artystami tej miary jak pp.: Fr. Platówna, A. Gołębiowski, E. Mossakowski, J. Trembicki, J. Brodnicki.

W najbliższych dniach zjeżdża do Grodna na dłuższy okres p. Stanisława Mazarekówna art. Teatru Narodowego w Warszawie, którą Grodno zachwyciło się ostatnim jej występem w sztuce Grubińskiego „Kochankowie”.

## Wielki sowiecki film Kain i Artem

wzbudził takie szerokie zainteresowanie wśród publiczności, że dyrekcja kina „Glorja”, chcąc umożliwić wszystkim zobaczenie tego arcydzieła wprowadziła 5 seansów dziennie 3<sup>15</sup>, 5<sup>15</sup>, 7<sup>15</sup>, 9<sup>15</sup>, 11<sup>15</sup>.

W niedzielę popołudniówka o godz. 1<sup>15</sup> po cenach 25 gr. na wszystkie miejsca.

## Kupujcie wyroby krajowe!

Warszawy zatrzymali się w Grodnie, zwiedzając w ciągu całego dnia wczorajszego zabytki Grodna.

Wieczorem wycieczka pożegnała Grodno udając się do Warszawy.

## Wystawa mało znanych kilimów

Od trzech dni w lokalu Kasy Podoficerów Garnizonu Grodna przy ul. Mostowej została otwarta wystawa kilimów, która ze względu na jakość eksponatów budzi szerokie zainteresowanie.

## ZE SPORTU.

### Przejazd motocyklistów przez Grodno

W dniach 7 i 8 b. m. t. j. dziś i jutro odbędzie się rajd motocyklowy Wilno—Białystok—Wilno.

Zawodnicy w dniu dzisiejszym przejeżdżać będą przez Grodno w godzinach rannych w drodze do Białegostoku i jutro w drodze powrotnej do Wilna.

Rajd ma na celu propagandę sportu motorowego w Białymstoku.

### Bieg kolarski

Na zakończenie sezonu sportowego w niedzielę 8 b. m. odbędzie się propagandowy bieg uliczny kolarski.

W biegu tym mogą brać udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Start i meta przy Foczie. Zapisy uskuteczni klub Cresovia i Strzelec.

### Bokserzy grodzieńscy w opałach

Niedawno Związek bokserki w Białymstoku uchwalił w dniu 8 bm. rozegrać mecz z reprezentacją Grodna. Znow Zw. w Wilnie zamierza otworzyć sezon meczem W. K. S. Wilno—Grodno w dniu 14 bm.

Czy nie za dużo imprez dla młodych bokserów grodzieńskich?

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

więzienia za szpiegostwo.

Po odbyciu kary Lew został wypuszczony na wolność. Po jednodniowym pobycie w Grodnie, jak zdołaliśmy stwierdzić Lew udał się do Wilna.

## Skończyła się długoletnia pokuta

W dniu wczorajszym zjawił się w Grodnie głosny w swoim czasie osobnik nazwiskiem Lew, który przed niespełna 10 laty został skazany przez Sąd Okręgowy w Grodnie na 9 lat

## Więzienie za nadużycia

Sąd wojskowy rozpatrywał sprawę porucznika Saramy płatnika wojskowego z Wołkowyska, oskarżonego o nadużycia.

W wyniku rozprawy Sarama został skazany na wydalenie z korpusu oficerskiego i 2 i pół lat więzienia.

## Trzech podmiejskich łobuzów poniosło słuszną karę

Jeżeli podobne wyroki będą wydawane w stosunku do chuliganerii, jaki spotkał trzech wyrostków z maj. Ostrówek, a to: Jana Soleckiego l. 24, Kazimierza Ditycha l. 24 i Piotra Gacuka l. 17, to być może z biegiem czasu nóż i pałka przestaną być narzędziami po-

rachunków osobistych. Wszyscy trzech wymienieni pobili ciężko szer. 76 pp. Michała Bala-wicza, przyczem Solecki użył noża, pozostali kamieni i pałki. Zajęcie spowodowało oskarżeni na drodze.

Poszkodowany odniósł ciężkie rany.

Sąd skazał: Soleckiego na półtora roku więzienia, Ditycha na 8 miesięcy i Gacuka na 6 miesięcy.

Wszyscy zostali po sprawie aresztowani, przyczem Solecki siedzi już od lipca.

Sądził sędzia Pacewicz, oskarżał wiceprok. Kruszewski.

**Doktor med.**  
**HAURYŁKIEWICZOWA**  
**OPERACJE KOSMETYCZNE**  
**LECZENIE WŁOSÓW**  
**CHOROBY SKÓRY**  
Ordynuje Warszawa,  
Szopena 18.

### Dziś Wielki Dancing

W Kasynie Garnizonowem „Royal” odbędzie się Dancing urządzony staraniem Komitetu Obywatelskiego Obchodu Zw. Walki Czynnej w Grodnie.

Wstęp za zaproszeniami. Wejście 1 zł. Pocz. o godz. 21.

Zdrowe, silne, wesołe, dobrze i tanio ubrane dziecko ma każda matka która prenumeruje stale dwutygodnik

## „MŁODA MATKA”

poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu  
Rady praktyczne — — — — — Tablice: kroju i robót  
Pojedynczy egz. gr. 60 Zadać Pisma w Każdym Kiosku

### Dźwiękowiec **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

### NA EKRANIE:

Dziś program, który zdarza się raz na rok! genialnego reż. E. Lubitscha

## Złote sidła

Prześlizna Kay Francis pikantna Miriam Hopkins oraz HERBERT MARSHALL

### NA SCENIE:

Program № 20

Wspaniała Rewja pod kier. Ed. Rewskiego

## Tego jeszcze nie było

Udz. biorą: M. Maleszkówna H. Warkowlecka, Z. Carlna E. Gołębiowska, Cz. Ber-Grocholski, W. Orsza-Bojarski, E. Rewski, W. Wierzbicki, R. Rostocki i Z. Tański Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Michał Vargonyi, Agnes Petersen Mozuchinowa, Eugeniusz Bodo, Krystyna Ankwicz i Paweł Owerlto w filmie polskim p. t.

## Kult Ciała

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

### Podwójny uroczysty program!

Najnowszy potężny dramat erotyczny z ulubienią Publiczności **Joan Crawford** w wspaniałym filmie p. t.

## „POŻEGNANIE Z GRZECEM”

Nowa wielka arcykomedja z najulubieńszymi i najweselszymi komikami **Filpem i Flapem** p. t.

## „PUŁKOWNIK I JEGO SŁUGA”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6.8 i 10.15

**Został otwarty nowy**  
**ZAKŁAD**  
**FRYZJERSKI**  
**DAMSKO — MĘSKI**  
przy ul. Zamkowej № 2  
Ceny przystępne  
**CZYSTOŚĆ — ELEGANCJA**  
Z poważaniem  
pracownicy Kapulskiego

## UWADZE PAŃ

Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura: **„Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktor. Hauryłkiewiczowej.**

Przy małej pensji mogę prowadzić kulturalnie mój dom.  
Jak prowadzić gospodarstwo  
„ w ramach skromnego budżetu zorganizować dom  
„ go urządzić i uupiększyć i co w nim gotować  
wskaże ci **„MÓJ DOM”**  
Nauczy Cię również jak sobie samej uszyć  
„ się ubrać w domu na spacer i na wizyte  
„ pielęgnować swą urodę  
Egz. pojedynczy 80 gr. Pismo do nabycia w każdym kiosku

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„GLORJA”** Wstęp od 25 gr. do 54 gr. Dziś  
Potężne arcydzieło sowieckiej produkcji **„SOWKINO”** p/g słynnego dzieła **Maksyma Gorkija** reżyserji **P. Bitowa**  
**Kain i Artem** Dzieje przyjaźni parjasa Cerskiej Rosji, Żyda szewczyka Kaina i burlaka Artema  
Nadprogram: **„ULICA WOPRZEK”** w języku rosyjsk. oraz tygodnik P. A. T.  
Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów: I—5<sup>15</sup>, II—7<sup>15</sup>, III—9<sup>15</sup> w soboty, niedziele — 3<sup>15</sup>

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńska-Smigielska Nr. 8

CENA PRENUMERATY: miesięcznik z odroczeniem dostawy i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 6-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redaiko

Drak. Olski i Re:ke Grodno Ryńska-Smigielska 8